

Recenzja książki Grzegorza Wójtowicza i Anny Wójtowicz pt. „Historia monetarna Polski”

S. RYSZARD DOMAŃSKI
WSHiFM, INE PAN

Kwiecień 2007

1 TREŚĆ KSIĄŻKI

Książka składa się z dwunastu rozdziałów zatytułowanych numerami wieków od X do XXI, wprowadzenia, dwóch załączników oraz starannych, uzupełniających spisów edytorskich. Jak wskazują tytuły rozdziałów, książka została opracowana w układzie chronologicznym, w którym formalnie wydarzenia i zjawiska zostały „podziabane” na równe stuletnie okresy kalendarzowe a nie na epoki merytoryczne, ale precyzja, zwięzłość, by nie powiedzieć oszczędna lakoniczność języka pozwalają czytelnikowi śledzić i merytoryczne epoki w historii pieniądza w Polsce, które autorzy wyraźnie, świadomie i chyba fachowo wyróżniają jako okres denarowy, groszowy, złotowy, przerwany okresem rozbiorowym. Wyróżnione okresy wiążą się z reformami jednostek obrachunkowych raczej niż ze zmianą rodzaju pieniądza - wszak do końca wieku XVIII mamy do czynienia jedynie z pieniądzem kruszcowym - ale też zmiana jednostek wiązała się z wprowadzaniem do obiegu w ogóle po raz pierwszy, albo po raz pierwszy na powszechna skale nowego kruszcu - jak w reformie kiedy system złotowy zastąpił system groszowy. W początkach okresu rozbiorowego system złotowy sprzed rozbiorów - zresztą budowany w wieku XVIII w nawiązaniu do systemu niemieckiego co jasne z tytułu rządów Sasów, wkomponowywany był w system walutowy mocarstw rozbiorowych, co miało ten skutek, że "dla ziem polskich Prusy emitowały miedziane trojaki, grosze, półgrosze i szelągą Austriacy dla zajętych ziem polskich wybili w roku 1774 miedziane szelągi, a potem miedziane grosze i trzygroszówki. Po okresie porozbiorowym mamy krótki i ważny epizod marki polskiej i od roku 1924, jak rozumiemy, ciąg dalszy okresu złotego. W między czasie można mówić o parytecie biletów opartych na srebrze i na złocie, potem na tylko na złocie i ich pełnej wymienialności, potem odejścia od wymienialności z zachowaniem standardu złota, a potem zerwania ze standardem złota. No i cała historia okresu po II wojnie światowej - gdzie autorzy o tyle odchodzą od chronologicznego dziabania czasu na równe kawałki, o ile zaznaczają, iż z punktu widzenia logiki pieniądza cały ten okres do 1989/90 r to było to samo, niezależnie posunięć reformatorskich w kierowaniu gospodarką jakie miały miejsce na przestrzeni 1945-1989. Istotą pozostawała wtórność pieniądza do decyzji rzeczowych w praktyce gospodarczej. Chronologiczny raport historii monetarnej Polski zamyka opis relacja posunięć z lat 1989/90 -2002 - napisana nieco w umiarkowanym duchu gazetowej informacji o powszechnym poparciu programu

reform i prywatyzacji gospodarki. Wtedy kończy się czas pokryty książką, która zamykają krótkie rozważania o perspektywach wprowadzanie Euro oraz rozwoju samego pieniądza z wizją jego zaniku w fizycznej postaci na rzecz przelewów bezgotówkowych, i kart elektronicznych i w tym sensie końca historii pieniądza. Uzupełnieniem książki są nadzwyczaj zajmujące, syntetyczne oryginalne dane liczbowe ilustrujące historie cen, stopy procentowej i kursu walutowego, odnoszonego od początku co oczywista do waluty angielskiej, potem równie do amerykańskiej i niemieckiej

2 METODA

Książka jest chronologiczną, szczegółową, kroniką wydarzeń i zabiegów dokonywanych wokół pieniądza w celu jego psucia dla zdobycia przychodów przez władców z tytułu swoistych podatków tak nakładanych, albo dla jego ratowania, porządkowania i obrony przed nieuczciwymi graczami, - jak zasypujący Polskę w okresie jej rozkwitu półgroszami świdnickimi - czerpiącymi zyski z tego co potem Kopernik odkrył jako regułę wypierania pieniądza lepszego przez gorszy. W kronice tej oprócz samego reportażu z wydarzeń typu w tym roku pojawiło się to albo to, a król bił monetę taką czy inną, a mennica były tu i tu, waga danej monety to taka a taka a wartość kruszcu czystego tyle i tyle - i tak precyzyjnie przez stulecia (co może jako zbiór faktów czytać każdy i jakby chciał uczyć się nawet na pamięć) - przewijają się zwięzłe komentarze pisane fachowym, lakonicznym, językiem znamionujące mistrzów w dziedzinie i wcale nie przeznaczone do popularnego czytelnika. Metoda prezentacji też polega, na przeplataniu na przemian informacji dotyczących samego pieniądza z informacjami dotyczącymi wydarzeń politycznych - ale nie ma wrażenia chaosu, właśnie dlatego, że daty są tu zwornikami tematów, a nie treść tematów zwornikami okresów - ale wrażenia chaosu nie będzie miał chyba raczej czytelnik, który ma za sobą niezłe przygotowanie z historii Polski i serie szczegółów i dat widzi na szerszym tle swojej pamięci historycznej. Wszystko to razem sprawia, że książka jest nie tylko pięknie wydana, ale na swój sposób jest piękna, stanowi znakomicie namalowany obraz przed wszystkim historii pieniądza w Polsce, ale jej tytuł, że jest to historia monetarna Polski - przez co należy rozumieć właśnie politykę pieniężną, która w czasach pieniądza kruszcowego siła faktu musiała wiązać z historią fizycznie rozumianych jednostek pieniężnych - właśnie też nie odbiega od treści. W książce nie ma za to warstwy prawdziwie analitycznej, autorzy - i to jest też metoda - eksponując niezwykle doniosłe fakty na swój sposób „podprowadzają” czytelnika, któremu musi zaświtać pałace „DLACZEGO” i zostawiają go samotnie jakby w domyśle - no to dowiedz się sam gdzie indziej. Weźmy taki przykład - „Do głębszych zmian miało dojść później - za Zygmunta Starego. Na poprawę zasługiwał też skarb koronny. Jego dochód roczny wynosił około 60 tys. grzywien, co oznaczało poważny regres w stosunku do czasów Kazimierza Wielkiego. Uwzględniając spadek siły nabywczej pieniądza stanowiło to trochę mniej niż połowę dochodu sprzed 140 lat”. (str 72) No i co? - no i nic! Dowiedz się sam czytelniku jak to możliwe by Polska u szczytu swej potęgi gospodarczej, z obszarem sięgającym 1 mln. km. kw. i z władcami o relatywnie silnej jeszcze władzy do czasu pierwszej wolnej elekcji, miała dochody budżetowe o połowę mniejsze od

kałubowego państwa Kazimierza Wielkiego sprzed 140 lat. Musi nasuwać się pytanie o to co się wydarzyło takiego, w ciągu tych 140 lat, że kiepskie były dochody pieniężne potężnej gospodarki. I inne - a niby dlaczego autorzy odnoszą się do Kazimierza Wielkiego, a nie do Łokietka zjednoczyciela ziem polskich i pierwszego po latach koronowanego władcy, albo dlaczego nie do przychodów otwierającego dynastie Jagiellonów - i całą wobec tego epokę- Władysława Jagiełły. Jego panowanie lepiej zdawałoby się pasować na bilans otwarcia gdy mówimy o bilansach Zygmunta Starego. I w innym miejscu str. 109 - gdzie autorzy piszą o pieniądzu u schyłku Rzeczypospolitej - co musi być pasjonujące, gdyż upadek 758 tys. km² liczącego Państwa - ciągle chyba największego w Europie, gdyby Turcji tego miana odmówić - musi rodzić pytanie „jak to było z jego kasą”. Dowiadujemy się w istocie, że dochody owej potężnej Rzeczypospolitej w przeliczeniu na kruszec stanowiły około 3% dochodów skarbu Francji. Dynamika zaś dochodów w ciągu XVIII stulecia w porównaniu z dochodami państw zaborczych była znacznie niższa - w Rosji była wyższa sześciokrotnie, w Prusach prawie trzykrotnie, a w Austrii dwukrotnie . „Tymczasem - piszą autorzy - rozwój gospodarki pozwalał na znacznie większe dochody skarbu i wydatki wojskowe oraz znacznie mniejsze długi”. I dalej krótkie stwierdzenia, że nie udało się przewyciężyć słabości państwa ale udało się przyspieszyć jego rozwój gospodarczy. I tu rodzi się niejasność co znaczy „udało się” , jaki był związek rozwoju gospodarki ze zmianami monetarnymi, które w tym czasie dokonywały się dwukrotnie (1717 i 1766) i jaki z siłą państwa i jego zdolnością do ściągania podatków. W każdym razie w obserwowanym okresie nie widać by zwiększanie obciążeń podatkowych wpływało negatywnie na gospodarkę - a z kontekstu wynika, że Wójtowicze podziwiają Francję, Niemcy i Rosję za to że potrafiły swój skarb zasilać ściągając podatki i nakładając cła. Nawiasem mówiąc teraz lepiej rozumiemy dlaczego Grzegorz Wojtowicz , dysponujący taką wiedzą zaliczany był do „gołębi” Rady Polityki Pieniężnej pierwszej kadencji . Przedkładanie informacji bez komentarza, dla samej informacji o faktach, bez zarysowanego celu ich podawania , jest właśnie cechą , metodą, wykładu. Do takich należą, poza wyżej wymienionym, np. przewijające się na kartach stronic informacje, że w gruncie rzeczy przez wieki dobre polskie monety były wypierane przez gorsze krajów sąsiednich - zwłaszcza krajów Rzeszy niemieckiej, potem Prus, i do takich należy informacja, że początki bankowości sięgające czasów Kazimierza Wielkiego, prowadzili kupcy niemieccy oraz „nie krępowani kościelnym zakazem lichwy bankierzy żydowscy, z których Lewko, był pożyczkodawcą króla, a również zarządcą mennicy i żup” (str. 49) i za Władysława Jagiełły tak samo : „bankowość była w dalszym ciągu związana z kupiectwem pochodzenia niemieckiego i żydowskiego”, a bankierem Wł. Jagiełły był kupiec żydowski Wołczek, Jana Olbrachta Betmanowie i Bonerowie(str. 56), na Litwie w XVI wieku pierwszorzędą rolę odgrywa bankier żydowski Abram Ezołowicz ; w XVII w mamy „przybyłego z Niemiec Andrzeja Tymfa” i bicie złotego o nominalnej wartości 30 groszy a kruszcowej jedynie orta . Ostatnie lata zaś Rzeczypospolitej Obojga Narodów to okres kiedy rozwija się bankowość stając się samodzielną dziedziną działalności, która prowadzili „głównie bankierzy pochodzący z zagranicy często nobilitowani” a „bankier żydowski Berek Szmul Jakaubowicz prowadził interesy ostatniego króla Polski”. No i co z tego wypada zapytać, co to ma do rzeczy - po co taką informację autorzy podają Z taka samą

obojętnością autorzy podają informacje o wprowadzeniu kursu oficjalnego dolara na poziomie 9500 zł 1 stycznia 1990 r - jako „kotwicy inflacyjnej” gdy ustabilizowany kurs kantorowy wynosił w końcu 1989 roku 7000zł i ani słowa odniesienia co do sensu tak wysoko zawieszony kotwicy z punktu widzenia celu jakiemu miała niby służyć, a któremu w istocie przeciwdziałała, działając nie jak kotwica, ale jak winda w górę. Czytelnik pozostawiony sam sobie musi wtedy wspomnieć przytaczany przez Wojtowiczów parędziesiąt stron wcześniej komentarz kronikarza czeskiego Kosmasa, pochodzący z XII „Na pewno i żadna klęska, żadna zaraza ani śmiertelność, ani spustoszenia przez nieprzyjaciół całej ziemi łupieżstwem i pożarami więcej by nie zaszkodziły ludowi Bożemu.. niż ... zdradliwe pogarszanie monety. Jakaż zaraza albo jakaż piekielna czarownica niemiłosierniej ogałaca, gubi i osłabia chrześcijan niż oszustwo władcy w monecie” I dalej „...to nie książęta, lecz złodzieje, nie rządcy ludu Bożego, lecz niegodni zdziery, najbardziej chciwi ludzie bez miłosierdzia...” (str. 31/32). Jak powiadam, autorzy wstrzymują się od przedstawiania wyraźnie swoich ocen i poglądów zajmując pozycję kibica z boku. Czy to będą zdania pointujące „złoty wiek” nie można jednoznacznie ocenić czy taka była rzeczywistość, czy też taka była ocena tej rzeczywistości sformułowana przez malkontentów z tamtej epoki, (str 82) czy relacje o polityce pieniężnej w czasie wielkiego kryzysu i po nim do II wojny światowej - „Oceniający ten epizod historii albo będą stawać w obronie prowadzonej wtedy polityki, albo wręcz przeciwnie będą twierdzić, że bez dewaluacji kryzys i deflacja były długotrwałe i głębokie”(str 156) - No właśnie - a Wójtowicze CO? I dalej, opinia odnośnie daty wprowadzania euro, czy wreszcie zdanie ostatnie z książki odzwierciedlające wierność zasadzie powstrzymywania się od deklaracji własnego zdania „Entuzjaści już przepowiadają rychły koniec gotówki. Sceptycy nie widzą takiego biegu wydarzeń. Być może realistami okażą się ci którzy dostrzegają potrzebę posługiwania się banknotami i monetą” No właśnie a Wójtowicze co? Wójtowicze czynią tak umyślnie - bo ich metoda - to ani nie prowadzenie dedukcyjnego dowodu założonych tez, ani nawet nie dochodzenie do tez drogą rozumowania indukcyjnego - ich metoda to heureza. Tyle, że heureza podwójna - oni nie stawiają pytań, które mają czytelnika naprowadzić na odpowiedź - oni naprowadzają czytelnika na pytania, z które sam ma sobie zadać, albo, które mu się nasuną jako forpoczta tezy, która dopiero się wyłania, gdy na te pytania wpadną, czytając książkę i śledząc przytaczane w porządku chronologicznym - a więc właśnie przedmiotowo obojętnym - fakty. Powyżej, w części „Treść” umyślnie podkreśliłem bicie przez Prusy i Austrię miedzianych półgroszy, groszy i szelągów - NO DLACZEGO TO BILI, DLACZEGO TO BYŁO POTRZEBNE, dlaczego grosz pruski równy 2 groszom polskim był tu mało przydatny. Po zadaniu pytania dlaczego, czytelnik zacznie się domyślać, że mogłoby to być efektem rzeczywistej wartości pieniądza wyrażanej w cenach na polskich ziemiach i np. za grosza pruskiego nie kupiłoby się w Polsce litra mleka, albo bochenka chleba tylko np. cztery naraz, bo też nie byłoby czym wydać reszty. Takie pytania i takie hipotezy odnośnie tego co kryje się pod faktem bicia drobniejszych monet są o tyle ważne że z nich wyłaniają się dopiero warstwy dalsze. Stają się mianowicie podstawą do ogólniejszych refleksji nad przesłankami kursów walutowych i ich prognozy w sytuacji, gdy wcześniej dobra ńót tradable, stają się tradable”, i gdy skala tej konwersji jest znaczna - tak właśnie gdy nagle dany obszar staje się częścią innego organizmu

państwowego, albo gdy - współcześnie - jest włączany we wspólny obszar gospodarczy. A jeśli tak to można by się zadumać nad trwałością relacji cen na granicy Polsko niemieckiej mierzonej w różnych dobrach która, przetrwała i długie wieki i wielkie wojny i która sprawia że i dzisiaj chłop z jajami na granicy polsko -niemieckiej jest demonstracją rzeczywistej siły gospodarki Polskiej . I dalsze implikacje dlaczego? - dlaczego? - jakież to czynniki działa trwale i wyznacza jako trwałe owe relacje. I trwale Polskę „ustawiał” wobec Niemiec, potem Prus, Austrii i spychał ją ciągle, albo raczej trzymał na uwięzi niższej jak gdyby orbity rozwoju .

3 KONKLUZJE

Książce Wójtowiczów brak naukowej dyskusji podawanych nadzwyczaj ciekawych informacji i brak otwartej deklaracji własnego poglądu i mamy w niej niedopowiedzenia po co się podaje określone dane. Ale mamy w niej za to bogactwo podawanych nadzwyczaj ciekawych informacji , oryginalność urzutowania historii pieniądza w Polsce na historię polityczną i gospodarczą Polski, fachowe zwięzłe wskazywanie powiązania polityki monetarnej z podatkową w okresie pieniądza kruszcowego, fantastycznie ciekawe wyliczenia kursów i zmian siły nabywczej pieniądza polskiego i pokazanie tego czytelnie w sile nabywczej złotówki z r 2002, oraz wyliczenia - z podaniem warsztatu - poziomu stóp procentowych na przestrzeni wieków. Książka odkrywa i wskazuje, że Polacy byli trwale, konsekwentnie okradani przez wieki, czego techniką było psucie pieniądza , i że Polska była trwale i konsekwentnie okradana przez swoich sąsiadów również drogą pokojową tą techniką którą Kopernik odkrył jako prawo. Książka - bardziej implicite niż explicite - uświadamia, współczesnym, że nie ma silnej gospodarki i silnego pieniądza bez silnego państwa, bo to silne państwo tworzy dobry, wolny rynek; Zawiera historyczne udokumentowanie konieczności odebrania władzy wykonawczej bezpośredniego wpływu na wartość pieniądza ale i podpowiedzenie i uświadomienie, że nie ma silnego pieniądza, rynku wolnego i uczciwego a więc sprawnego i silnej gospodarki jeśli i banki i handel znajdują się pod kontrolą zewnętrznych centrów decyzyjnych prowadzącą do rozczłonkowania gospodarki i dezintegracji jej mechanizmu rynkowego, wywozu kapitału, w efekcie czego lud Boży ucierpi na tym bardziej niż od zarazy. Zaletą książki jest aktualność i waga problematyki i inspiracji do poszukiwań i pomoc w myśleniu nad stawianiem prognoz np. w kwestii tzw. „właściwych relacji” złoty -Euro gdy przyjdzie do konwersji waluty. I zaletą książki jest technika pisania - krótkie zdania - wskazanie, że po kropce, czytelnik ma wziąć oddech, może nawet napić się herbaty, i chwile się zastanowić. Nie pędzić. 10 słów. Kropka. Znowu 10 słów. Kropka. Żeromski, który wstydził się pisać zdania krótsze niż na pół strony przewraca się grobie - Żeromski: czuj czytelniku. Wójtowicze - kropka - myśl czytelniku. Książce Grzegorza Wójtowicza i Anny Wójtowicz, pt. Historia monetarna Polski, należy się uznanie u uwaga czytelników również dlatego, że chyba nigdy w przyszłości taka książka nie będzie mogła być aktualna przez swą treść historyczną jako bazą do myślenia o przyszłości, ponieważ przyszłość - wyznaczana momentem zniknięcia złotego na rzecz EURO - jest dość blisko - i wtedy wszystko co powstanie o polskim pieniądzu , będzie już tylko historią.

